Rok VI Wrzesień 1931 r. Nr. 9.

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: Ks. Jan **Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 9

Rok VI Wrzesień 1931 r. Nr. 9.

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: Ks. Jan Szych, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: Łuck, Kurja Biskupia.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

ENCYKLIKA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO

PIUSA XI

Z OPATRZNOŚCI BOŻEJ PAPIEŻA

Do Czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i Innych Ordynarjuszów, Pokój i Jedność ze Stolicą Apostolską utrzymujących.

O ODNOWIENIU USTROJU SPOŁECZNEGO I DOSTOSOWANIU GO DO PRAWA EWANGELICZNEGO NA CZTERDZIESTY ROK PO WYDANIU PRZEZ LEONA XIII ENCYKLIKI „RERUM NOVARUM"

CZCIGODNI BRACIA!

Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

(Dokończenie)

Nowy ustrój społeczny.

Dotychczasowe wywody Nasze o słusznym podziale dóbr ziemskich i o sprawiedliwej płacy odnosiły się wprost tylko do jednostek, a pośrednio jeno do ustroju społecznego. Do odnowienia tego ustroju według za-

sad zdrowej filozofji i udoskonalenia go według wzniosłych przepisów prawa ewangelicznego zmierzały wszystkie starania i zamysły Poprzednika Naszego Leona XIII.

Ale aby dzieło to szczęśliwie rozpoczęte utrwalić i rozwinąć oraz aby na ludzkość obfitsze i więcej uszczęśliwiające spłynęły korzyści, dwóch potrzeba czynników: reformy urządzeń i poprawy obyczajów.

Mówiąc o reformie urządzeń, mamy na myśli głównie państwo, nie jakoby od jego działania spodziewać się należało całego ratunku, lecz z tego powodu, że wskutek wspomnianego już a nieszczęsnego „indywidualizmu" doszło do tego, że owo bujne i ongi przez rozliczne związki świetnie rozwinięte życie społeczne obecnie tak upadło i prawie zanikło, że pozostały prawie same jednostki i państwo, z niemałą szkodą samego państwa. Życie społeczne bowiem stało się bezkształtne, a państwo, przejąwszy na siebie wszystkie te zadania, które poprzednio ponosiły zniszczone związki, załamuje się niemal pod ciężarem nieskończonych zadań i zobowiązań.

A chociaż prawdą to jest i rzeczą przez dzieje stwierdzoną, że dla zmienionych warunków wiele zadań, które dawniej mniejsze spełniały jednostki społeczne, obecnie już tylko związki wielkie mogą dokonać, niewzruszoną przecież pozostanie najwyższa zasada filozofji społecznej, której ani podważać ani osłabiać nie wolno: jak jednostkom ludzkim nie wolno podejmować i przekazywać społeczności tego, co jednostki te z własnej inicjatywy i własną mogą wytworzyć pracą, tak samo jest naruszeniem sprawiedliwości, gdy się to, co mniejsze i niższe społeczności wykonać i dokonać mogą, przydzieli większym i wyższym władzom społecznym; pozatem wyrządza to szkodę wielką i podrywa porządek społeczny. Wszelka bowiem czynność społeczna powinna w pojęciu i istocie swojej wspomagać członki ciała społecznego, nigdy zaś ich rozbijać ani wchłaniać.

Sprawy zatem mniejszej wagi i zabiegi skądinąd zbyt drobiazgowe powinna władza państwowa pozostawić niższym zespołom. Tem swobodniej, usilniej i skuteczniej sprosta tym zadaniom, które do niej wyłącznie należą, ponieważ ona jedna je wykonać zdoła: kierownictwem, nadzorem, przynaglaniem, powstrzymywaniem, stosownie do poszczególnego wypadku i potrzeby. Niech więc kierownicy państw będą przekonani, że im doskonalej hierarchiczny porządek z zachowaniem pomocniczej interwencji państwa panuje wśród rozlicznych zrzeszeń, tem wybitniejszy będzie i autorytet społeczny i społeczna działalność, tem lepszy i szczęśliwszy byt państwa.

Wzajemna współpraca stanów.

O to przedewszystkiem starać się, o to zabiegać powinno i państwo i dobry obywatel, aby po zaniechaniu walki przeciwnych sobie „klas“ powstała i rozwijała się zgodna „współpraca stanów“.

Do odnowienia zatem „stanów“ musi się sztuka polityki społecznej przyłożyć. Społeczeństwo jest dotąd naprawdę rozdraźnione i z tego powodu zmienne i chwiejne, ponieważ opiera się na „klasach“ o odmiennych zainteresowaniach i przeto sobie przeciwnych, tak że o walki i zawiści nie trudno.

Lubo praca, jak znamienicie Poprzednik Nasz w Encyklice Swej wyłuszcza [46]), nie jest towarem sprzedajnym, lecz godność w niej ludzką robotnika uznać należy i dlatego nie można jej nakształt jakiegokolwiek towaru kupować i sprzedawać, jednak w obecnych warunkach podaż i popyt na rynku pracy dzieli ludzi na dwa szyki bojowe; utarczki ich przekształcają sam rynek pracy na pobojowisko, na którem owe szyki bojowe zacięcie się zwalczają. Zrozumiałą to rzeczą, że przeogromnemu temu nieszczęściu, które całą

46) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 16.

ludzkość wiedzie do zagłady, trzeba zapobiec. Ale uzdrowienie zupełne mogłoby wówczas dopiero nastąpić, gdyby po usunięciu owych przeciwieństw części organizmu społecznego ułożyły się w składną całość, innemi słowy: utworzyły „stany", do których należałoby się nie ze względu na zajęcie na rynku pracy, lecz ze względu na funkcję społeczną, którą się pełni. Jako bowiem za popędem natury sąsiedzi łączą się w gminy, tak niech członkowie jednego rzemiosła czy zawodu utworzą w celu gospodarczym czy innym: związki czyli korporacje, tak że autonomiczne te korporacje nazywa wielu, lubo nie istotnemi, jednak naturalnemi składnikami społeczeństwa.

Ponieważ porządek wedle świetnego wywodu św. Tomasza[47]) jest jednością, wypływającą z dobrze złożonej wielości, wymaga prawdziwy i istotny porządek społeczny, aby rozmaite części społeczeństwa silnym jakimś węzłem łączyły się w jedność. Łącząca taka siła tkwi i w samem wytwarzaniu dóbr albo oddawaniu przysług ze strony pracodawców i pracobiorców tego samego „stanu" w wspólnym wysiłku, tkwi również w owem dobru powszechnem, do którego wszystkie „stany", każdy w swoim zakresie, zgodnie przyczyniać się powinny. Jedność ta będzie tem silniejsza i skuteczniejsza, im sumienniej wszyscy: i jednostki i „stany" zawód swój spełnią i starań dołożą, aby w nim celować.

Stąd łatwo wysnuć wniosek, że w owych związkach ośrodek ciężkości leży w sprawach całemu „stanowi" wspólnych. Najważniejsza z nich na tem polega, żeby jak najtroskliwiej pielęgnować współpracę każdego zawodu dla dobra publicznego. Takie sprawy natomiast, w których odrębne interesy pracodawców lub pracobiorców szczegółowego wymagają rozpatrywania i obrony, mogą w danym razie odręb-

[47]) Cfr. S. Thom. Contra Gent., III, 71 cfr; Summ. Theol. I, q. 65 a. 2, i. e.

nie przez każdą stronę być rozpatrywane i, kiedy zachodzi potrzeba, odrębnie rozstrzygnięte. Nie potrzeba bodaj dodawać, że nauka Leona XIII o formie rządu[48]) odnosi się również w należytem zrozumieniu do zawodowych związków czyli korporacyj: przysługuje bowiem ludziom prawo wyboru według upodobania jakiejkolwiek formy, byleby była w zgodzie z sprawiedliwością i wymogami dobra powszechnego.

Już zaś jako mieszkańcy gminy zazwyczaj zakładają stowarzyszenia o przeróżnych celach, do których poszczególne jednostki mogą wedle upodobania przystąpić lub nie przystąpić, tak samo wolno członkom jednego i tego samego zawodu również tworzyć pomiędzy sobą zjednoczenia, pozostające w jakibądź sposób w związku z ich czynnością zawodową. Ponieważ ś. p. Poprzednik Nasz obszernie i jasno o związkach tych się wypowiedział, wystarczy to jedno wbić w pamięć: człowiek ma zupełną swobodę nietylko zakładania takich organizacyj na prawie prywatnem, lecz także „wolność wyboru statutów i regulaminów, które się mu wydadzą najodpowiedniejszemi dla celów stowarzyszenia“[49]). Z taką samą swobodą mogą się tworzyć organizacje, sięgające poza granice poszczególnych zawodów. Wolne zaś związki, które już istnieją i błogie wydają owoce, niech w myśl chrześcijańskiej nauki społecznej usiłują utorować i wedle sił przeprowadzić drogę dla owych przedniejszych zjednoczeń czyli „stanów“, o których wspominamy powyżej.

Zasada organizacyjna życia gospodarczego.

Inny, z sprawą poprzednią ściśle związany, postulat należy jeszcze wysunąć. Jak jedności społeczeństwa ludzkiego nie można zasadzać na walce „klas“, tak właściwego porządku życia gospodarczego nie można zdawać na wolną konkurencję. Z tego nieporozumienia wypłynęły jak z źródła zatrutego wszystkie błędy

[48]) Cfr. Litt. Encycl. Immortale Dei, d. 1 Nov. 1895.

[49]) Cfr. Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 42.

„indywidualistycznej“ ekonomji; puściwszy w niepamięć lub zapoznawszy społeczny i moralny charakter gospodarstwa, sądziła ona, że władza państwowa życie gospodarcze za dziedzinę samoistną zupełnie i niezależną uważać i do niej mieszać się nie powinna z tego powodu, że życie gospodarcze posiada na rynku, to jest w wolnej konkurencji, zasadę organizacyjną, kierującą niem o wiele sprawniej, niżby się to przez świadome wtrącanie się ludzi stać mogło. Ale współzawodnictwo wolne, aczkolwiek w słusznych utrzymane granicach uzasadnionem i bez wątpienia jest pożytecznem, życia gospodarczego zupełnie uregulować nie zdoła; wykazało się to aż nadto przekonywająco, skoro zgubne teorje indywidualistyczne zaczęto wprowadzać w życie. Pilna zatem powstaje potrzeba ponownego poddania życia gospodarczego prawdziwej i skutecznej zasadzie organizacyjnej. Supremacja gospodarcza, która w ostatnich czasach zajęła miejsce wolnej konkurencji, zadanie to zastępczo o wiele mniej może spełnić, bo stanowi jakby siłę ślepą i potęgę wybuchającą; aby wyszła na korzyść ludzkości, musi być silnie okiełznana i mądrze kierowana; nie może zaś ani okiełznać się ani sama sobą kierować. Potrzeba więc wyższych i szlachetniejszych sił, któreby supremacją gospodarczą mocno i roztropną rządziły ręką: są niemi sprawiedliwość i miłość społeczna. Dlatego z nieubłaganą należy koniecznością urządzenia państwowe, a tem samem urządzenia całego życia społecznego tem zaprawić poczuciem sprawiedliwości, któreby stało się twórczem czyli utworzyło porządek prawno-społeczny, kształtujący niejako całe życie gospodarcze. Miłość społeczna powinna być jakby duszą tego porządku; władza państwowa zaś ma obowiązek otaczania go krzepko skuteczną opieką i obroną; tem łatwiej tego dokona, jeśli pozbędzie się ciężarów, które wedle Naszego oświadczenia do niej nie należą.

Nie dosyć na tem: wypada, aby różne narody

wobec silnej bardzo zależności gospodarczej i potrzeby wzajemnej pomocy wspólną radą i wysiłkiem doprowadziły do pomyślnego i szczęsnego porozumienia międzynarodowego w sprawie gospodarczej za pomocą roztropnych umów i urządzeń.

Jeśli się zatem członki organizmu społecznego, jak nadmieniono, odrodzą a organizacyjną zasadę gospodarstwa społecznego przywróci, będzie można i o tym organizmie poniekąd powiedzieć to, co o mistycznem ciele Chrystusowem mówi Apostoł: „Wszystko ciało złożone i spojone będąc, zasilane przez wszystkie stawy, wedle skuteczności odmierzonej dla każdego członka, czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu siebie w miłości“ [50]).

Związki zawodowe.

W ostatnich czasach przedsięwzięto, jak powszechnie wiadomo, osobną organizację związkową i stanową, którą ze względu na treść niniejszej Encykliki należy na tem miejscu krótko opisać i odpowiedniemi opatrzyć uwagami.

Państwo nadaje związkowi zawodowemu osobność prawną, a z tem zarazem pewnego rodzaju monopol, ponieważ on sam jeden w ten sposób uznany, może pracobiorców i pracodawców (zależnie od rodzaju syndykatu) zastępować, sam jeden umowy zbiorowe i tak zwane taryfy robotnicze zawierać. Przynależność do związków zawodowych nie jest przymusowa i o tyle tylko taki związek może być nazwany wolnym; składek bowiem związkowych i innych jakichś szczegółowych świadczeń wymaga się od wszystkich zupełnie członków poszczególnego zawodu czy zajęcia pracodawców i pracobiorców, jako też wszystkich obowiązują umowy taryfowe, zawarte przez prawnie uznane związki zawodowe. Słusznie jednak podkreślono urzędowo, że prawnie uznane związki zawodowe nie wyłączają innych zrzeszeń na podstawie zawodowej, prawem nie uznanych.

50) Eph., IV, 16.

Związki czyli korporacje składają się z przedstawicieli obu zjednoczeń zawodowych (pracobiorców i pracodawców) tego samego zawodu czy zajęcia, którzy jako prawdziwe i właściwe narzędzia i urządzenia państwowe kierują związkami zawodowemi i w sprawach wspólnych doprowadzają do porozumienia.

Strajków nie zakazuje. Jeśli strony nieporozumienia zażegnać nie mogą, pozostaje władza związkowa.

Już zaś, ktokolwiek choćby nieco zastanowił się nad tem zagadnieniem, łacno pozna zalety zagadnienia przez Nas w ogólnych przedstawionego zarysach: zgodna współpraca rozmaitych klas, ukrócenie organizacyj socjalistycznych i ich usiłowań, specjalna władza wywierająca wpływ łagodzący. Aby zaś w rzeczy takiej doniosłości niczego nie pominąć i aby wszystko należycie uzgodnić, czy to z ogólniejszemi, powyżej na pamięć przywołanemi, czy też z następnemi Naszemi wywodami, wyznać musimy, że znane nam są obawy niektórych mężów, jakoby państwo wypierało swobodną samodzielność, zamiast ograniczyć się do niezbędnej i wystarczającej pomocy; dalej, jakoby nowy ustrój związkowy i stanowy zbyt pachniał biurokratyzmem i polityką; wkońcu, jakoby mimo przytoczonych ogólnych jego zalet, służył raczej odrębnym dążeniom politycznym, niż odnowieniu i rozbudowaniu lepszego ustroju społecznego.

Sądzimy, że do osiągnięcia tego drugiego wielce szlachetnego celu oraz do prawdziwego i skutecznego poparcia dobra ogólnego, naprzód i przedewszystkiem potrzebne jest Boże błogosławieństwo, a następnie współpraca w tym celu wszystkich ludzi dobrej woli. Pozatem przekonani jesteśmy — jest to konsekwencją naszych wywodów — że cel ten tem pewniej się osiągnie, im większa będzie liczba tych, którzy w tym kierunku gotowi są służyć doświadczeniem swojem technicznem, zawodowem i społecznem, oraz, co więcej znaczy, im większy będzie wpływ zasad katolickich

w teorji i praktyce. Nie spodziewamy się go wprawdzie po Akcji Katolickiej, (ponieważ ona od działalności ściśle związkowej i politycznej się wstrzymuje), lecz po tych synach Naszych, którzy w Akcji Katolickiej wyszkolili się według tych zasad dla apostolstwa pod pasterskiem i nauczycielskiem kierownictwem Kościoła, który także w dziedzinie wyżej określonej, jako wszędzie, gdzie rozważa się albo rozstrzyga zagadnienia moralne, dlatego mu przez Boga zleconego czuwania i nauczania ani w niepamięć puścić, ani zaniedbać nie może.

Jasno jednak uczą dzieje, że zalecone przez Nas odnowienie i rozbudowanie porządku społecznego nie może się żadną miarą urzeczywistnić bez uprzedniego odrodzenia moralnego. Istniał bowiem kiedyś porządek społeczny, który, lubo nie pod każdym względem był doskonały, przecież jak na ówczesne warunki i potrzeby wymogom rozumu jako tako odpowiadał. Jeśli już dawno zaniknął, nie w tem przyczyna, że nie można go było — przez odpowiedni rozwój i elastyczne rozszerzenie—dostosować do zmienionych warunków i potrzeb, lecz raczej w tem, że ludzie w ciasnem samolubstwie nie chcieli wzrastającej ludności użyczyć miejsca wewnątrz tego porządku, jak było ich obowiązkiem, albo, że omamieni widmem fałszywej wolności i innemi błędnemi zasadami, jakiejkolwiek nad sobą władzy niechętni, żadnego nad sobą zwierzchnictwa uznać nie chcieli.

Pozostaje zatem po ponownem powołaniu na sąd zasad obecnego życia gospodarczego i najzaciętszego oskarżyciela jego, socjalizmu, oraz po wydaniu o nich otwartego i sprawiedliwego wyroku, odszukać dokładnie źródło tylu nieszczęsnych objawów i wskazać na odrodzenie moralne jako na najważniejszy i najkonieczniejszy środek uzdrawiający.

III.

Głębokie zmiany, które nastąpiły od czasów Leona.

Głębokim zaprawdę przemianom uległ od czasów Leona XIII tak ustrój gospodarczy, jak też socjalizm.

Że najpierw warunki ekonomiczne z gruntu się zmieniły, jest dla wszystkich widoczne. Wiecie, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, że ś. p. Poprzednik Nasz miał w swej encyklice przedewszystkiem taki ustrój ekonomiczny na myśli, w którym do wspólnej działalności gospodarczej jedni wnoszą zazwyczaj kapitał, drudzy pracę, jak to pięknie w te ujął słowa: „Nie może istnieć kapitał bez pracy ani praca bez kapitału“ [51]).

1. Przeobrażenia ustroju gospodarczego.

Leon XIII dołożył tedy wszelkich starań, by ustrój ten gospodarczy oprzeć na sprawiedliwości; stąd wynika, że ustroju jako takiego nie można potępić. I rzeczywiście sam w sobie nie jest zły; lecz kapitał gwałci prawo wówczas, jeżeli najmuje robotników czyli proletarjat w tym tylko celu i w takich warunkach, by przedsiębiorstwa i cały ustrój gospodarczy od niego całkowicie zależały i jemu tylko korzyść przynosiły, nie licząc się z godnością ludzką robotników, ani z charakterem społecznym działalności ekonomicznej, ani nawet z sprawiedliwością społeczną ni z dobrem ogólnem.

Prawdą jest, że nawet dzisiaj ustrój ten nie wszędzie panuje wszechwładnie: istnieje bowiem inny, któremu podlega liczebnie silna i ważniejsza część ludzkości, jak n. p. stan rolników, w którym większa część rodzaju ludzkiego uczciwą i rzetelną pracą znajduje chleb i utrzymanie. Ale i ten ustrój ma swoje kłopoty i trudności, o których Poprzednik Nasz na niejednem miejscu swej Encykliki wspomina i które także My niejednokrotnie poruszyliśmy powyżej.

---

[51]) Litt. Encycl Rerum novarum, n. 15.

Ale od ogłoszenia Encykliki Leona XIII uprzemysłowienie ogarnęło cały świat, a z niem razem także system kapitalistyczny znacznie rozszerzył swój zasięg, kształtując i przenikając warunki gospodarcze i społeczne nawet tych, którzy poza sferą jego się znajdują, narzucając im swe dobre, ale i złe strony i wady i wyciskając swe na nich piętno.

Dlatego chodzi nam o dobro nietylko mieszkańców okolic kapitalistycznych i uprzemysłowionych, ale o wszystkich zgoła ludzi, jeżeli przystępujemy do badania zmian, które się w ustroju kapitalistycznym od czasów Leona XIII dokonały.

Dyktatura ekonomiczna zastąpiła wolność gospodarczą.

Przedewszystkiem tedy zwraca uwagę wszystkich, że w naszych czasach nietylko gromadzą się bogactwa, ale że skupia się także niezmierna potęga i despotyczna władza ekonomiczna w ręku nielicznych jednostek, które zazwyczaj nie są nawet właścicielami, lecz tylko stróżami i zarządcami powierzonego im kapitału, którym zupełnie dowolnie rozporządzają.

Władza ta szczególnie jaskrawo występuje u tych, którzy jako powiernicy i władcy kapitału uzależniają od siebie kredyt i przydzielają go według własnej woli. Tem samem szafują poniekąd krwią, którą organizm gospodarczy żyje, i trzymają w swem ręku niejako życie całego gospodarstwa, tak, że przeciw ich woli nikt oddychać nie może.

To skupienie potęgi i środków ekonomicznych, znamionujące współczesną gospodarkę, jest naturalnym wynikiem niczem nieograniczonej swobody w spółzawodniczeniu, która pozwala ostać się tylko tym, którzy są najsilniejsi, albo którzy, co często jest równoznaczne, najbezwzględniej walczą, którzy najmniej sumieniem się kierują.

Nadmierne zaś gromadzenie zasobów i potęgi wywołuje trzy rodzaje walk: walczy się najpierw o supremację ekonomiczną; potem ubiega się usilnie o władzę polityczną, by móc nadużywać jej wpływów i znaczenia do walki ekonomicznej; wkońcu powstają zatargi międzynarodowe, już to że poszczególne państwa używają swych wpływów i polityki na popieranie ekonomicznych interesów swoich obywateli, już też że potęga i siły gospodarcze służą im na to, by polityczne spory między narodami rozstrzygnąć.

Zgubne następstwa.

Oto ostateczne skutki ducha indywidualistycznego w życiu gospodarczem, następstwa, które wy sami, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, doskonale znacie i opłakujecie: wolne współzawodnictwo dobiło samo siebie; po wolnym handlu przyszła dyktatura ekonomiczna; chęć zysku przerodziła się w nieposkromioną żądzę panowania; całe życie gospodarcze stało się niewymownie twarde, bezlitośne, okrutne. Do tego dochodzą niezwykłe ciężkie szkody, wynikające z pomieszania i nieszczęsnego kojarzenia władzy politycznej ze sprawami gospodarczemi; jako jedną z największych szkód wymieniamy poniżenie powagi państwa; państwo bowiem wolne od wszelkich wpływów partyjnych, służące jedynie dobru ogólnemu i sprawiedliwości, winno jako najwyższy władca i naczelny sędzia wysoko nieść sztandar, a spada do roli niewolnika, zaprzedanego ludzkim namiętnościom i samolubnym interesom. W dziedzinie zaś stosunków międzynarodowych wypływają z tego samego źródła dwa sprzeczne kierunki: z jednej strony „nacjonalizm" albo nawet „imperjalizm" gospodarczy, z drugiej zaś nie mniej groźny i potępienia godny „internacjonalizm" albo „międzynarodowy imperjalizm" kapitału, dla którego ojczyzna jest tam, gdzie mu dobrze.

Środki zaradcze.

Środki, któreby ogromnym tym niedomaganiom zaradziły, podaliśmy w drugiej części tej Encykliki, wyłuszczając tam dokładnie swe poglądy; na tem miejscu ograniczymy się do krótkiego przypomnienia. Skoro dzisiejszy ustrój gospodarczy opiera się głównie na kapitale i pracy, zdrowe zasady rozumu czyli chrześcijańskiej filozofji społecznej w sprawie kapitału, pracy i współdziałania ich znaleść muszą teoretyczne uznanie i praktyczne wykonanie. Przedewszystkiem należy sprawiedliwie i starannie uwzględnić charakter kapitału czyli własności i charakter pracy, to jest charakter indywidualny i społeczny, by unikać szkopułu tak indywidualizmu jak kolektywizmu. Wzajemne ich stosunki ułożyć się muszą na podstawie najściślejszej sprawiedliwości t. zw. wymiennej, przy pomocy chrześcijańskiego miłosierdzia. Wolne współzawodnictwo w określonych i słusznych utrzymane granicach, a więcej jeszcze supremacja gospodarcza stanowczo podlegać muszą władzy państwowej we wszystkiem, co do niej należy. Same zaś urządzenia publiczne narodów dostosować winny życie społeczne do potrzeb dobra ogólnego i do wymagań sprawiedliwości społecznej; skutek będzie taki, że tak ważna dziedzina życia społecznego, jaką jest działalność gospodarcza, wróci do wzorowego i zdrowego stanu.

2. Zmiany w socjaliźmie.

Nie mniej głębokim zmianom niż ustrój gospodarczy uległ od czasów Leona sam socjalizm, z którym Poprzednik Nasz głównie rozprawić się musiał. Kiedy bowiem wówczas socjalizm można było uważać za twór prawie jednolity, o poglądach wyraźnie określonych i w system ujętych, rozpadł się on później na dwa główne wrogie sobie kierunki, często i namiętnie się zwalczające; ani jeden, ani drugi jednak nie porzucił wspólnej socjalizmowi podstawy antychrześcijańskiej.

a) Kierunek ostrzejszy czyli komunizm.

Pierwszy bowiem kierunek socjalistyczny uległ tym samym prawie przemianom, wyłuszczonym już przez Nas powyżej, co ustrój kapitalistyczny i popadł w „komunizm“, który dwa postawił sobie cele, do których dąży nie skrycie, ani drogą okrężną, lecz jawnie, otwarcie, nie cofając się przed żadnym środkiem, nie gardząc nawet gwałtem: te cele to najostrzejsza walka klas i zupełne zniesienie własności prywatnej. Na tej drodze waży się na wszystko, nie szanuje niczego. Dorwawszy się do władzy, okazuje niewiarogodne, obłędne wprost okrucieństwo i nieludzkość. Świadczy o tem straszne spustoszenie i ruiny, któremi pokrył ogromne przestrzenie wschodniej Europy i Azji. Do jakiego zaś stopnia jest przeciwnikiem i wrogiem otwartym Kościoła świętego i samego Boga, wykazały niestety aż zbyt dobrze fakta niezaprzeczone i wszystkim doskonale wiadome. Chociaż więc nie uważamy za potrzebne przestrzeganie dobrych i wiernych synów Kościoła przed bezbożnym i niegodziwym komunizmem, z największym jednak bólem patrzymy na obojętność tych, którzy niedoceniać się zdają groźnego tego niebezpieczeństwa i przez swą gnuśną bezczynność pozwalają, by na cały świat szerzyła się propaganda gwałtownego i krwawego przewrotu. Na tem większe potępienie zasługuje karygodne niedbalstwo tych, którzy nie usuwają albo nie zmieniają w państwie tych objawów, które umysły doprowadzają do rozpaczy i tem samem przewrotowi i ruinie społecznej torują drogę.

b) Kierunek umiarkowany, który zachował nazwę socjalizmu.

Mniej radykalny jest bez wątpienia drugi kierunek, który nazwę socjalizmu zachował; nietylko wyrzeka się on wszelkiego gwałtu, ale także do walki klas i do zniesienia własności prywatnej, chociaż przy nich

obstaje, wnosi pewne umiarkowanie i złagodzenie. Rzekłbyś, że socjalizm, przerażony własnemi zasadami i stosowaniem ich przez komunizm, skłania się i zbliża poniekąd do prawd uświęconych chrześcijańską tradycją: bezsprzecznie bowien niektóre punkty jego programu uderzająco podobne są do postulatów chrześcijańskich reformatorów społecznych.

Usuwa się nieco od walki klas i zniesienia własności.

Jeżeli bowiem walka klas unika gwałtów i wzajemnej nienawiści, zamienia się powoli w rzeczowe, na poszukiwaniu sprawiedliwości oparte badanie, które nie jest jeszcze upragnionym powszechnie spokojem społecznym, jednak może i powinno być punktem wyjścia, by dojść do zgodnej współpracy „stanów". Walka, wypowiedziana własności prywatnej, przybiera formy coraz to łagodniejsze i zwęża się tak dalece, że nie zwalcza się posiadania nawet środków wytwórczych, lecz tylko pewną przewagę społeczną, którą owa własność przeciw wszelkiemu prawu sobie przywłaszczyła i jej nadużyła. Istotnie wywieranie takiego wpływu należy nie do właścicieli, lecz do władz państwowych. W ten sposób dojść może do tego, że postulaty umiarkowanego socjalizmu upodobnią się do dążności i pragnień tych, którzy na chrześcijańskiej podstawie odbudować pragną ład społeczny. Istnieją bowiem pewne kategorje dóbr, które słusznie chciano-by zachować dla państwa, ponieważ dają taką potęgę ekonomiczną, że bez narażania na szwank dobra publicznego w rękach osób prywatnych pozostawić ich nie można.

Tego rodzaju postulaty i żądania są słuszne i w niczem nie sprzeciwiają się prawdzie chrześcijańskiej, a tem mniej są przejawami socjalizmu. Kto więc tylko tyle pragnie, niema żadnego powodu, by przystąpił do socjalistów.

Czy kompromis jest możliwy?

Nie trzeba jednak sądzić, że wszystkie bez wyjątku niekomunistyczne kierunki i ugrupowania socjalistyczne w praktyce i teorji aż tak dalece się opamiętały. Naogół nie wypierają się ani walki klasowej, ani zniesienia własności, zadowalają się jedynie łagodniejszym przebiegiem walki. Jeżeli w ten sposób osłabia się fałszywe te zasady i poniekąd stępia ich ostrze, powstaje kwestja albo raczej niesłusznie poruszają ją niektórzy, czy nie możnaby także zasad chrześcijańskiej prawdy w pewnej mierze złagodzić i osłabić, by wyjść naprzeciw socjalizmu i na pół drogi z nim się spotkać. Są tacy, którzy łudzą się próżną nadzieją, że pociągną w ten sposób socjalistów na naszą stronę. Próżne jednak oczekiwanie! Kto apostołem chce być wśród socjalistów, powinien całą i nieskażoną prawdę chrześcijańską otwarcie i szczerze wyznać, w niczem nie ulegając błędom. Jeżeli naprawdę Ewangelję chce głosić, niech wykaże przedewszystkiem socjalistom, że żądania ich, o ile są słuszne, najlepsze znajdują oparcie w zasadach wiary chrześcijańskiej, a najskuteczniejsze urzeczywistnienie przez miłość chrześcijańską.

Co sądzić jednak, jeżeli socjalizm w sprawie walki klasowej i własności prywatnej do tego stopnia osłabi i naprawi swe poglądy, że nic mu zarzucić pod tym względem nie będzie można? Czy tem samem odrazu pozbędzie się charakteru antychrześcijańskiego? Oto pytanie, zaprzątające umysły wielu. Niemała liczba właśnie tych katolików, którzy dobrze rozumieją, że żadnych zasad chrześcijańskich ani lekceważyć, ani zgoła poświęcić nie można, zdaje się zwracać oczy ku Stolicy Apostolskiej i tęsknie wyczekiwać odpowiedzi na pytanie, czy taki socjalizm dostatecznie wolny jest od błędów, by bez uszczerbku dla którejkolwiek zasady chrześcijańskiej uznany i niejako mógł być ochrzczony. Aby z ojcowską troskliwością zadość

im uczynić, oświadczamy, co następuje: socjalizm, rozważany, czy to jako system naukowy, czy to jako zjawisko historyczne, czy też ruch, nawet jeżeliby w wyżej wymienionych sprawach poddał się prawdzie i sprawiediiwości, pozostaje w niezgodzie z dogmatami Kościoła katolickiego, dopóki prawdziwym jest socjalizmem, ponieważ poglądy jego na społeczeństwo odbiegają całkowicie od prawdy chrześcijańskiej.

Społeczeństwo i charakter społeczny człowieka przedstawia zupełnie niezgodnie z prawdą chrześcijańską.

Według chrześcijańskiej bowiem nauki przebywa człowiek, społeczną obdarzony naturą, tu na ziemi, by żył wśród społeczeństwa i pod władzą, postanowioną przez Boga[52]) oraz pielęgnował i rozwijał wszystkie swoje zdolności na cześć i chwałę swego Stwórcy, a przez wierne wypełnianie obowiązków stanu albo powołania zapewnił sobie szczęście doczesne i wieczne. Socjalizm natomiast nie zna wysokiego tego celu człowieka i społeczeństwa i nie liczy się z nim, mniemając, że społeczeństwo ma cele tylko utylitarne.

Skoro odpowiedni podział pracy więcej sprzyja produkcji dóbr, niż rozproszone wysiłki, sądzą więc socjaliści, że działalność ekonomiczna, w której uwzględniają tylko materjalne cele, winna z konieczności odbywać się społecznie. Z tej konieczności według nich wynika, że ludzie w sprawach produkcji zobowiązani są do poświęcenia się i całkowitego poddania się społeczeństwu. Co więcej, posiadaniu jak największej ilości przedmiotów, ułatwiających życie, przypisuje się taką wagę, że szczytniejsze dobra człowieka, nawet wolność, ofiaruje się i poświęca w interesie możliwie racjonalnej produkcji. Ten zamach na godność ludzką w „uspołecznionej" organizacji produkcji znajdzie według nich zupełne wyrównanie w obfitości

52) Cfr. Rom., XIII. I.

dóbr, społecznie wytworzonych, które, przydzielone poszczególnym jednostkom, upiększą i uprzyjemnią ich życie. Społeczeństwo więc, o którem marzy socjalizm, bez użycia nadmiernego przymusu ani istnieć ani nawet pomyślane być nie może, a z drugiej strony panuje w niem nie mniej fałszywa swoboda, ponieważ nie istnieje żaden prawdziwy autorytet: bo ten opierać się nie może na korzyściach doczesnych i materjalnych, lecz wyjść może tylko od Boga, Stwórcy i ostatecznego celu wszelkiego stworzenia[53]).

Katolik i socjalista — dwa sprzeczne pojęcia.

Jeżeli socjalizm, jak wszystkie błędy, zawiera źdźbło prawdy (czemu zresztą Papieże nigdy nie przeczyli), opiera się jednak na swoistej teorji o społeczeństwie, której z prawdziwym chrystjanizmem pogodzić nie można. Socjalizm religijny, socjalizm chrześcijański są pojęciami sprzecznemi w sobie: nikt nie może być jednocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą.

Wpływ socjalizmu na obyczaje i kulturę.

Wyrok ten, uroczyście przez Nas odnowiony i powagą Naszą poparty, odnosi się w jednakowej mierze do nowego rodzaju socjalizmu, mało dotychczas znanego, który jednak szerzy się obecnie w wielu środowiskach socjalistycznych. Wpływem swoim ogarnia przedewszystkiem umysły i obyczaje; pod pokrywką przyjaźni zbliża się zwłaszcza do dzieci, by od młodości pociągnąć je za sobą, lecz nie zaniedbuje też ogółu dorosłych, by wytworzyć człowieka—socjalistę, któryby wpływał na społeczeństwo w myśl zasad socjalistycznych.

Ponieważ w Encyklice Naszej „*Divini illius Magistri*" wyłożyliśmy dokładnie, na jakich opiera się zasadach

---

[53]) Cfr. Litt. Encycl. Diuturnum. d. 29 Jun. 1881.

wychowanie chrześcijańskie i jaki ma cel[54]), jest rzeczą aż nadto widoczną i jasną, nie potrzebującą wyjaśnienia, jak bardzo akcja i zamiary tego socjalizmu kulturalnego sprzeciwiają się tym zasadom i temu celowi. Mogłoby się zdawać, że nie znają albo nie doceniają groźnych tych niebezpieczeństw ci, którzy nie troszczą się o to, by odpowiednio do ich wielkości stawić im odważny i zacięty opór. Naszym pasterskim obowiązkiem jest uprzedzić ich o grożącej im strasznej szkodzie: niech pamiętają, że ojcem socjalizmu kulturalnego był liberalizm, a spadkobiercą będzie bolszewizm.

Katolicy w obozie socjalistycznym.

Wobec tego rozumiecie, Czcigodni Bracia, z jaką boleścią widzimy, że w niektórych szczególnie krajach niemała liczba synów naszych, o których szczerej wierze i dobrej woli nie chcielibyśmy wątpić, opuściła obóz Kościoła, by przejść do szeregów socjalistycznych: jedni otwarcie nazywają się socjalistami i piszą się na program tego obozu, drudzy obojętnie albo nawet niechętnie przystąpili do stowarzyszeń, które wyraźnie albo faktycznie są socjalistyczne.

My zaś w serdecznej trosce ojcowskiej pytamy się i zrozumieć pragniemy, jak się to stać mogło, że tak bardzo zbłądzili i słyszymy niejako, co wielu z nich na uniewinnienie swoje przytacza: Kościół i zwolennicy Kościoła popierają bogatych, zaniedbują robotników, nie troszczą się wcale o nich; z tego powodu sami musieli myśleć o sobie i dlatego zapisali się w szeregi socjalistów.

Jest rzeczą nad wyraz smutną, Czcigodni Bracia, że rzeczywiście byli i niestety są jeszcze ludzie, którzy nazywają się katolikami, a ledwie pamiętać raczą na wzniosłe przykazanie sprawiedliwości i miłości,

54) Litt. Encycl. Divini illius Magistri, d. 31 Dec. 1929.

które obowiązuje nas nietylko do oddania każdemu, co do niego należy, ale także do wspierania cierpiących braci jak Chrystusa samego [55]), a co gorsza, w celach zysku nie cofają się nawet przed złem obchodzeniem się z robotnikami. Nie brak nawet takich, którzy nadużywają religji samej, pragnąc jej powagą pokryć niecne swe praktyki, by tylko uchylić się od zupełnie usprawiedliwionych żądań robotników. Nigdy nie przestaniemy piętnować podobnego zachowania się. Tacy ludzie zawinili, że na Kościół bez jego winy padło podejrzenie, iż sprzyja bogatym i nie ma serca dla wydziedziczonych tego świata i że nie wzruszają go potrzeby ich i troski. A jednak dzieje Kościoła bez przerwy jasno wykazują, że to zarzut niezasłużony i niesprawiedliwy; właśnie Encyklika, której rocznicę obchodzimy, najlepszem jest świadectwem, jak gorzką krzywdę Kościołowi i jego nauce oszczercze te i obelżywe oskarżenia wyrządzają.

Zaproszenie do powrotu.

Lecz nigdy do tego nie dojdzie, byśmy doznaną zrażeni krzywdą albo ojcowską przygnębieni troską, odtrącali i odrzucali od siebie owych nieszczęśliwych uwiedzionych synów, którzy tak bardzo od prawdy i zbawienia się oddalili; przeciwnie, całą usilnością, na jaką Nas tylko stać, zapraszamy ich, by wrócili na matczyne łono Kościoła. Oby głosu Naszego zechcieli usłuchać! Oby wrócili tam, skąd wyszli, do domu ojcowskiego, i zostali tam, gdzie jest właściwe ich miejsce, mianowicie w szeregach tych, którzy posłuszni wskazaniom Leona, uroczyście przez Nas powtórzonym, nad odnowieniem społeczeństwa w duchu Kościoła, sprawiedliwością i miłością społeczną silnie złączeni, pracują. Niech będą przekonani, że nawet tu na ziemi nie znajdą nigdzie pełniejszego szczęścia

55) Cfr. Epist. S. Jacobi, 2.

niż u Tego, który, będąc bogatym, stał się ubogim abyśmy ubóstwem Jego bogatymi byli[56]), który od młodości cierpiał niedostatek i ciężko pracował, który wzywa wszystkich, którzy pracują i są obciążeni, aby miłością Serca Swego ich ochłodził[57]), którym wkońcu, nie bacząc na osobę, więcej dano[58]) i „odda każdemu według uczynków jego“[59]).

3) Odrodzenie moralne.

Jeżeli sprawę pilniej i głębiej rozważymy, dojdziemy do wniosku niewątpliwie, że upragnione tak bardzo odrodzenie społeczne wyprzedzić musi odnowienie ducha chrześcijańskiego, utracone nędznie na wielu miejscach przez tylu ludzi w życiu gospodarczem, inaczej wszystkie wysiłki będą daremne i budować się będzie nie na skale, lecz na lotnym piasku[60]).

I rzeczywiście, śledząc współczesne gospodarstwo, stwierdziliśmy, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, że ciężko niedomaga. Poddaliśmy tedy nanowo krytycznej ocenie komunizm i socjalizm i wykazało się, że wszystkie ich kierunki, umiarkowane nawet, daleko odbiegły od przykazań Ewangelji.

„Dlatego—by użyć słów Naszego Poprzednika — jeżeli społeczeństwo dzisiejsze ma być uleczone, to stanie się to tylko przez odnowienie życia chrześcijańskiego i instytucyj chrześcijaństwa[61])”. On tylko skutecznie zapobiec może nadmiernej trosce o rzeczy przemijające, które źródłem są wszelkiego złego; on tylko, jeżeli ludzie w zaślepieniu swem zupełnie zapatrzeni są w znikomości tego świata, oderwać może ich oczy od ziemi i ku niebu skierować. A któżby

---

56) II. Cor., VIII, 9
57) Matth., XI, 28
58) Cfr. Luc., XII, 48
59) Matth. XVI, 27
60) Cfr. Matth. 24 sqq.
61) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 22

chciał przeczyć, że społeczeństwu ludzkiemu dziś najwięcej brak tego lekarstwa?

Główne zło dzisiejszego ustroju: spustoszenie dusz.

Umysły wszystkich zaprzątnięte są niemal wyłącznie ziemskiemi wstrząsami, klęskami i nieszczęściami. A jednak, jeżeli, jak słuszna, chrześcijańskiemi oczami na nie spojrzymy, cóż znaczą wszystkie razem wobec spustoszenia dusz? Tymczasem bez przesady można powiedzieć, że dzisiejsze stosunki społeczne i gospodarcze tak się ułożyły, że olbrzymiej ilości ludzi przeogromnie utrudniają zabieganie o tę jedną rzecz nieodzowną, mianowicie o zbawienie dusz.

Powołani na Pasterza i Opiekuna niezliczonych tych owieczek przez najwyższego Pasterza, który Krwią Swoją je odkupił, suchem okiem na groźne to niebezpieczeństwo patrzeć nie możemy. Przeciwnie, pomni swego urzędu pasterskiego, bezustannie z ojcowską rozważamy troskliwością, jak im przyjść z pomocą, i wzywamy do gorliwej współpracy wszystkich, którym sprawiedliwość albo miłość obowiązek ten nakłada. Bo cóż pomoże ludziom, jeżeliby przez rozumniejsze używanie bogactw cały świat zdobyli, a przez to na duszy szkodę ponieśli [62])? Cóż pomoże podać im wypróbowane zasady gospodarcze, jeżeli pod wpływem nieokiełzanej i brutalnej chciwości ulegają zupełnie samolubstwu, tak że „słysząc przykazania Boże, wszystko czynią przeciwnie [63]).

Przyczyny zła.

To odwrócenie się od chrześcijańskiego prawa w życiu społecznem i gospodarczem i wynikające stąd masowe odstępstwa robotników od wiary katolickiej ma najgłębszą swą przyczynę w nieuporządkowanych afektach duszy, tym smutnym owocu grzechu pierwo-

62) Cfr. Matth. XVI, 26
63) Cfr. Iudic. II, 17

rodnego, który przedziwną harmonję uzdolnień ludzkich tak zakłócił, że człowiek, łatwo złemi uwiedziony namiętnościami, skłania się gwałtownie do cenienia wyżej przemijających dóbr tego świata niż dobra niebiańskie i trwałe. Stąd owo nienasycone pragnienie bogactwa i dóbr doczesnych, które niewątpliwie we wszystkich czasach podniecało człowieka, by gwałcił zakon Boży i deptał prawa bliźniego, jednak w spółczesnym ustroju gospodarczym naraża słabość ludzką na częstsze jeszcze upadki. Niestałość bowiem położenia gospodarczego i wogóle całego organizmu gospodarczego wymaga od wszystkich, którzy w nim są zajęci, nader wielkiego i wyczerpującego wysiłku. Stąd doszli niektórzy przy zaniku sumienia do tego przekonania, że wolno im wszelkiemi środkami mnożyć zyski i mienia z takim trudem zdobytego przeciw chwiejności fortuny bronić prawem i lewem. Łatwe zdobycze, umożliwione wszystkim przez anarchję targową, pociągają do handlu i obrotu towarowego wielu takich, których jedynem pragnieniem jest szybkie zbogacenie się przy możliwie najmniejszym wysiłku; szalone ich spekulacje pędzą bez przerwy w górę albo w dół wszystkie wartości, zależnie od ich kaprysu lub ich chciwości, i udaremniają przez to mądre przewidywania produkcji. Urządzenia prawne, zmjerzające do popierania spółek zarobkowych, przez to, że rozdzielają i ograniczają ryzyko, zbyt często dały okazję do pożałowania godnych nadużyć, widzimy bowiem, że tak zmniejszona odpowiedzialność małe czyni wrażenie: pod ochroną anonimowej firmy dzieją się najgorsze krzywdy i oszustwa; kierownicy tych stowarzyszeń gospodarczych posuwają się w swej niesumienności aż do wyraźnego zdradzania interesów tych, którzy oszczędności swe im powierzyli. Nakoniec wymienić należy przebiegłych owych mężów, którzy, nie troszcząc się o uczciwość ani pożytek swych poczynań, bez skrupułów pobudzają niskie instynkty klientów, by je na swoją korzyść wyzyskać.

Surowa karność moralna, kontrolowana ściśle przez kierowników państwowych, mogła była usunąć przeogromne te szkody albo im zapobiec. Na nieszczęście, zbrakło jej właśnie zbyt często. Ponieważ początek nowego ustroju gospodarczego przypadł na czasy, kiedy racjonalizm nad umysłami panował i w nich się zagnieżdżał, powstała niebawem nauka ekonomiczna, obca zupełnie prawdziwej moralności. Stąd poszło, że puszczono wodze ludzkim namiętnościom.

Tak się stało, że odtąd coraz większa ilość ludzi myślała tylko o bogaceniu się bez oglądania się na środki; stawiając siebie ponad wszystko i wszystkich, bez wyrzutów sumienia krzywdzili ciężko bliźniego. Pierwsi, którzy wstąpili na tę przestronną drogę, która wiedzie na zatracenie[64]), łatwo znaleźli wskutek widocznego powodzenia swego, niezwykłego blasku bogactwa; naśmiewania się z staroświeckiej sumienności innych, bezwzględności wkońcu, z jaką zwalczali słabszych współzawodników, wielu naśladowców swej przewrotności.

Jeżeli kierowcy życia gospodarczego z prostej zboczyli ścieżki, musiało to mieć takie następstwo, że i szerokie warstwy robotnicze do tej samej stoczyły się przepaści; tem więcej, że wielu pracodawców widziało w swych robotnikach tylko narzędzia pracy, a nie troszczyło się o ich duszę, nie myślało nawet o rzeczach wyższych. Istotnie, wzdryga się serce na myśl o wielkich bardzo niebezpieczeństwach, zagrażających w nowoczesnych fabrykach moralności robotników (zwłaszcza młodszych) i skromności dziewcząt i innych niewiast. Lęk ogarnia, jeżeli się pomyśli, jakie utrudnienie przynosi dzisiejszy ustrój gospodarczy, a zwłaszcza opłakany stan mieszkaniowy, jedności i współżycia rodziny; lęk ogarnia, jeżeli przypomnimy sobie wielkie i liczne przeszkody w należytem obchodzeniu świąt, jeżeli rozważymy powszechne osłabienie

[64]) Cfr. Matth., VII, 13.

ducha prawdziwie chrześcijańskiego, który niegdyś nawet nieuczonych prostaczków tak szlachetnemi przepajał myślami, a który dziś ustąpił miejsca wyłącznej i jedynej trosce o chleb powszedni. W ten sposób praca rąk, którą Opatrzność Boża nawet po pierwszym upadku ustanowiła ku dobru ciała i duszy, staje się narzędziem powszechnego zepsucia: martwa materja wychodzi z warsztatu uszlachetniona, ludzie zaś psują się tam i nikczemnieją.

ŚRODKI ZARADCZE.

a) odrodzenie życia gospodarczego w duchu chrześcijańskim.

Na tak opłakane spustoszenie dusz, które, trwając, w niwecz obraca wszelkie próby odrodzenia gospodarczego, istnieje tylko jedno skuteczne lekarstwo: wyraźny i szczery powrót do nauki ewangelicznej t. j. do przykazań Tego, który jeden ma słowa żywota wiecznego [65]), takie mianowicie słowa, które nigdy nie przeminą, chociaż niebo i ziemia przeminą [66]). Wszyscy naprawdę doświadczeni społecznicy domagają się głośno racjonalizacji, któraby w życie gospodarcze ład wprowadziła. Ale ten ład, którego My sami tak gorąco pragniemy i który skrzętnie popieramy, będzie całkiem ułomny i niedoskonały, jeżeli wszystkie rodzaje działalności ludzkiej nie złączą się, o ile to ludziom jest możliwe, w przyjaznej współpracy, na wzór przedziwnej jedności Boskiego planu. Doskonałym nazywamy ów porządek, który Kościół niestrudzenie gorąco poleca, którego domaga się sam zdrowy rozum, aby odnosić wszystko do Boga jako do pierwszego i najwyższego celu wszelkiej twórczości stworzonej, a dobra doczesne doceniać jako środki, z których korzystać wolno o tyle, o ile do najwyższego celu prowadzą. Nie należy sądzić, że

65) Cfr. Io., VI, 70.
66) Cfr. Matth., XXIV, 35.

przez to czynnościom zarobkowym przypisuje się mniejszą wartość [albo że trudno je pogodzić z godnością ludzką; przeciwnie, przez nie uczymy się pełni czci poznawać jawną wolę Stwórcy, który umieścił człowieka na ziemi, aby ją uprawiał, i dla zaspokojenia przeróżnych swoich potrzeb je używał. Tym, którzy dobra wytwarzają, nie zabrania się pomnażania w godziwy i uczciwy sposób swojego majątku; przeciwnie, słuszną rzeczą jest, by każdy, kto społeczeństwu oddaje usługi i bogaci je, sam odpowiednio stawał się zamożniejszym, byleby przy gromadzeniu majątku zważał na przykazania Boże i na prawa bliźniego i używał majątku stosownie do zasad wiary i rozumu. Gdyby wszyscy zawsze i wszędzie stosowali się do tych wskazań, obracałyby się wkrótce nietylko produkcja i nabywanie dóbr, ale także zużywanie ich, dziś tak często bezładne, w granicach słuszności i sprawiedliwego podziału, haniebnemu zaś samolubstwu, które jest plamą i wielkim czasów naszych grzechem, rzeczywistość przeciwstawiłaby wielce łagodne, a jednak bardzo silne prawo chrześcijańskiego umiarkowania, które nakazuje człowiekowi szukać przedewszystkiem królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, w tem przekonaniu, że dobra doczesne będą mu dodane według wyraźnej obietnicy Bożej hojności [67]).

b) Znaczenie miłości.

Ale w odrodzeniu życia chrześcijańskiego główny udział brać winno prawo miłości, „która jest związką doskonałości [68]). Jak bardzo mylą się więc niebaczni owi reformatorzy, którzy dbają tylko o zachowanie sprawiedliwości, i to sprawiedliwości wymiennej, a pomoc miłości dumnie odrzucają! Oczywiście miłość nie może zastąpić obowiązującej sprawiedliwości, jeśliby kto niesłusznie jej odmówił. Ale choćby się przypu-

67) Cfr. Matth.. VI, 33.
68) Col., III, 14.

ściło, że każdy otrzyma, co mu się prawnie należy, pozostanie zawsze szerokie pole dla miłości; sama bowiem sprawiedliwość, najściślej nawet wymierzona, może coprawda przyczyny walk społecznych usunąć, nigdy jednak nie zdoła złączyć serc i umysłów. Wszystkie też urządzenia, służące do wzmocnienia pokoju i popierania wzajemnej wśród ludzi pomocy, chociażby były najdoskonalsze, otrzymują podstawę niezwruszoną dzięki więzom duchowym, łączącym współbraci. Jeśli ich niema, zawiodą, jak uczy doświadczenie, nawet najlepsze przepisy. Prawdziwa zatem współpraca wszystkich dla dobra ogólnego powstanie dopiero wówczas, kiedy poszczególne warstwy społeczeństwa mieć będą wewnętrzne przekonanie, że są członkami jednej wielkiej rodziny i dziećmi tego samego Ojca niebieskiego, a nawet, jeśli uważać się będą za jedno ciało w Chrystusie, „a każdy z osobna jeden drugiego członkami“ [69]), tak, że „jeśli co cierpi jeden członek, społem cierpią wszystkie członki [70]). Wtedy bowiem bogaci, wpływowi ludzie, zbyt długo obojętni na los mniej szczęśliwych braci, czynem okażą im troskliwą swą miłość, życzliwie przyjmą ich żądania, wybaczą im chętnie w razie potrzeby winy i uchybienia. Robotnicy z swej strony szczerze wyrzekną się uczuć nienawiści i zawiści, na których tak umiejętnie żerują agitatorzy walki klasowej, chętnie zajmą miejsce, wyznaczone im w społeczeństwie przez Opatrzność Bożą i wysoko cenić je będą, wiedząc, że każdy, który wypełnia swój obowiązek, pożytecznie i zaszczytnie współpracuje dla dobra ogólnego i że zbliska i idzie w ślady Tego, który będąc Bogiem, cieślą chciał być wśród ludzi i za syna cieśli uchodzić.

Zadanie jest trudne.

Z tego ożywienia wśród świata ducha ewangelicznego, ducha chrześcijaańskiego umiarkowania i po-

69) Rom., XII, 5.
70) I Cor., XII., 26.

wszechnej miłości, wypłynie, jak ufamy, zupełne odrodzenie społeczeństwa w Chrystusie i ów „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem“, któremu od samego początku Pontyfikatu Naszego postanowiliśmy niezłomnie poświęcić wszystkie Swoje siły i pasterską Swoją troskę[71]); Wy zaś, Czcigodni Bracia, którzy z Nami za wolą Ducha Świętego Kościołem Bożym rządzicie[72]), współpracujcie niestrudzenie z pochwały godną gorliwością nad urzeczywistnieniem szczytnego, dziś najpotrzebniejszego celu w wszystkich częściach kuli ziemskiej, nawet na obszarach misyjnych. Przyjmijcie zasłużoną pochwałę, tak samo wszyscy, kapłani i laicy, których jako codziennych współpracowników i dzielnych pomocników w tej wielkiej dostrzegamy sprawie, kochanych Synów Naszych z Akcji Katolickiej, którzy ze szczególnym zapałem poświęcają się razem z Nami rozwiązaniu kwestji społecznej, o ile ona kompetencji Kościoła, dzięki Boskiemu Jego posłannictwu, podlega i z niej wypływa. Tych wszystkich niestrudzenie napominamy w Panu, by nie żałowali trudów, nie lękali się przeszkód, lecz z dnia na dzień rośli w odwagę i nowe siły[73]). Do dzieła naprawdę trudnego ich wzywamy, uświadamiając sobie jasno, ile przeszkód i trudności, które pokonać należy, powstaje z jednej i drugiej strony warstw społecznych niższych. Niech się jednak nie zrażają: znamieniem to chrześcijan na zacięte narażać się walki, a trudy niemałe są udziałem tych, którzy jako dobrzy żołnierze Chrystusowi[74]) zbliska za nim postępują.

Ufni więc w wszechmocną jedynie pomoc Tego który „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni“ [75]), starajmy się z wszystkich sił dopomóc owym nieszczęśliwym, od Boga odwróconym duszom, odciągając je

---

71) Cfr. Litt. Encycl. Ubi arcano, d. 23 Dec. 1922.
72) Cfr. Act. XX, 28.
73) Cfr. Deuter. XXX. 7.
74) Cfr. II Tim., II. 3.
75) I Tim., II. 4.

od trosk doczesnych, w których nad miarę się uwikłały, uczmy je zabiegać o dobra wiekuiste. Nieraz łatwiej się to uzyska, niżby się pozornie można było spodziewać. Jeżeli bowiem na dnie duszy nawet zupełnie zepsutego człowieka tlą się jakby iskry pod popiołem dziwne siły duchowe, niewątpliwie objawy duszy z natury chrześcijańskiej, o ile więcej w sercach wielkiej liczby, tych którzy z braku pouczenia lub z powodu zewnętrznych okoliczności zeszli na bezdroża.

Radosną zresztą zapowiedzią bliskiego odrodzenia społecznego są stowarzyszenia robotnicze, wśród których ku wielkiej serca Naszego radości dostrzegamy też zwarte szyki młodych pracowników chrześcijańskich, którzy ochotnie idą za głosem łaski Bożej i szlachetną żywią ambicję odzyskania towarzyszów swoich dla Chrystusa. Na niemniejszą pochwałę zasługują kierownicy towarzystw robotniczych, którzy z uszczerbkiem dla własnych korzyści myślą jedynie o dobru kolegów i umiejętnie słuszne ich żądania z dobrobytem ich stanu pogodzić i obydwu służyć umieją, przyczem żadne przeszkody ani żadne podejrzenia zniechęcić ich do wzniosłego tego zadania nie mogą. Można nawet zauważyć, że niektórzy młodzieńcy, którym wykształcenie albo majątek zapewniają wybitne miejsce w społeczeństwie, z całym zapałem badają kwestję społeczną, aby później jak spodziewać się można, usilnie pracować nad odrodzeniem społeczeństwa.

Jaką obrać drogę.

Dzisiejsze położenie wykazuje zatem jasno, Czcigodni Bracia, jaką obrać należy drogę. Naprzeciw nas, jak już nieraz w dziejach Kościoła, stoi świat, który w wielkiej części popadł znowu w pogaństwo. By całe te warstwy ludności poprowadzić z powrotem do Chrystusa, którego się zaparły trzeba wśród nich

samych wybrać i wychować sobie rycerskich pomocników Kościoła, którzyby dokładnie znali ich sposób myślenia i ich dążności, którzyby serdecznem, braterskiem słowem do serc ich dotrzeć umieli. Pierwszymi i bezpośrednimi apostołami robotników muszą być robotnicy; apostołowie zaś świata przemysłowego i handlowego z tych samych kół przemysłowych i handlowych wyjść mussą.

Waszem zadaniem, Czcigodni Bracia, i zadaniem Waszego kleru jest gorliwe wyszukanie wśród ludzi świeckich apostołów świata robotniczego i pracodawczego, przezorne ich dobranie, odpowiednie przygotowanie i wyszkolenie. Niemały trud nakłada się tem samem na kapłanów; aby go spełnić, przyszli kapłani powinni się poważnem studjum kwestji społecznej należycie przygotować. Ci zaś, którym to zadanie przygotowania ich wyznaczycie, muszą posiadać wyrobione poczucie sprawiedliwości, muszą z męską odwagą przeciwstawiać się nieuzasadnionym żadaniom i wszelkim niesprawiedliwościom, z którejbykolwiek pochodziły strony; muszą odznaczać się przezornością i umiarkowaniem, dalekiem od radykalizmu; musi ożywiać i przenikać ich zwłaszcza miłość Chrystusa, która jedna skutecznie, lecz łagodnie, zdobyć umie serca i wolę dla nakazów sprawiedliwości i słuszności. Drogę, która niejednokrotnie poprowadziła do celu, śmiało i bez wahania obrać musimy.

Umiłowanych zaś Synów Naszych, powołanych do tak wielkiego zadania, usilnie napominamy w Panu, by całą duszą oddali się kształceniu powierzonych im mężów i w spełnianiu tego prawdziwie kapłańskiego i apostolskiego zadania korzystali należycie z wpływu chrześcijańskiej sztuki wychowawczej, kształcąc młodzież, zakładając katolickie stowarzyszenia i kółka naukowe oparte o wskazania wiary. Przedewszystkiem niech wysoko cenią i ku dobru swych uczniów stosują przewyborny ten środek odrodzenia tak jednostek jak

społeczeństwa, jakim są rekolekcje, jak to wykazaliśmy już w naszej Encyklicy Mens Nostra[76]). Uznaliśmy tam ćwiczenia duchowne za bardzo pożyteczne dla wszystkich ludzi świeckich, ale szczególnie dla robotników i dlatego gorąco je poleciliśmy. W tej bowiem szkole duchowej urabiają się nietylko wzorowi chrześcijanie, ale także prawdziwi apostołowie, przystosowani do wszystkich warunków życiowych ogniem Serca Chrystusowego przepełnieni. Z tej szkoły wyjdą, jak niegdyś Apostołowie z Wieczernika w Jerozolimie, mężowie niezachwiani w wierze, nieugięci i wytrwali w prześladowaniach, płonący gorliwem pragnieniem szerzenia wszędzie Królestwa Chrystusowego.

I właśnie dziś najbardziej potrzeba takich rycerzy Chrystusowych, by z natężeniem sił ocalili ludzkość przed straszną zagładą, w którąby popadła, gdyby zezwolono na wszechwładne panowanie owego ustroju, który odrzuciwszy wskazania Ewangelji, depce prawa przyrodzone i Boże. Kościół Chrystusowy, na niewzruszonej zbudowany skale, nie ma się czego lękać, ponieważ wie napewno, że bramy piekielne nigdy go nie zwyciężą[77]), przeciwnie, doświadczenia tylu wieków pouczyły go, że z największych burz wychodzi zazwyczaj mocniejszy, chwałą nowych triumfów okryty. Ale matczyne serce jego drżeć musi na myśl o niezliczonych klęskach, które podczas takiej burzy spadłyby na tyle tysięcy ludzi, a zwłaszcza na myśl o okrutnem spustoszeniu duchowem, które tyle dusz, Krwią Chrystusową odkupionych, naraziłoby na wieczną zgubę.

Nie wolno więc niczego zaniedbać, by tak straszne klęski od ludzkości odwrócić: ku temu zmierzać winny nasze prace i wszystkie wysiłki oraz wytrwałe a żarliwe modły nasze do Boga. Wszakże z pomocą łaski Bożej losy ludzkości w naszem są ręku.

Nie pozwólmy, Czcigodni Bracia i ukochani Sy-

---

[76]) Litt. Encycl. Mens Nostra, d. 20 Dec. 1929.

[77]) Cfr. Matth., XVI, 18

nowie, aby synowie tego świata okazali się w rodzaju swoim mądrzejszymi od nas, którzy dzięki dobroci Bożej synami jesteśmy [78]). Widzimy, jak niezwykle celowo dobierają sobie i w duchu swym szkolą zdecydowanych zwolenników, przez którychby błędne swe zapytrywania coraz szerzej pośród wszystkich warstw ludzkich całego świata rozsiali. A ilekroć gwałtowniej w Kościół Chrystusowy zamierzają uderzyć, widzimy, jak odłożywszy spory wewnętrzne, w najzupełniejszej zgodzie w jednym stają szeregu i złączonemi siłami do wspólnego dążą celu.

Niech wszyscy ściśle się łączą i współpracują.

Już zaś niema człowieka, któryby nie wiedział o licznych i wspaniałych wysiłkach, zrodzonych nieznużoną gorliwością katolików, a podjętych już to w dziedzinie społecznej i ekonomicznej, już też w szkolnictwie i w dziedzinie religijnej. Lecz zadziwiająca ta i mozolna działalność nierzadko z powodu nadmiernego rozproszenia sił małe tylko daje wyniki. Niech się więc złączą wszyscy ludzie dobrej woli, którzy pod przewodnictwem Pasterzy Kościoła dobrem i pokojowem potykaniem Chrystusowem potykać się pragną; niech wszyscy pod wodzą Kościoła i w świetle jego nauk, każdy wedle uzdolnień, wedle sił, wedle stanu, przyczynią się w jakikolwiek sposób do chrześcijańskiego odrodzenia społecznego, które Leon XIII przez nieśmiertelną swą Encyklikę Rerum Novarum zapoczątkował; nie siebie ani swego szukając, ale co jest Jezusa Chrystusa [79]); nie narzucając za każdą cenę własnych zamysłów, lecz gotowi odstąpić od nich, choćby były najlepsze, jeżeli wzgląd na wyższe dobro ogólne tego domagać się zdaje: aby w wszystkiem i ponad wszystko Chrystus królował, Chrystus rozkazywał, któremu „cześć i chwała i moc na wieki“ [80]).

78) Cfr. Luc., XVI, 8
79) Cfr. Philipp., II, 21
80) Apoc., V, 13

Aby to szczęśliwie nastąpiło, udzielamy z ojcowskiego serca Wam wszystkim, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, którzy członkami jesteście powierzonej Nam przeogromnej rodziny Katolickiej, z szczególnem jednak serca Naszego umiłowaniem robotnikom i innym rękodzielnikom, Opatrznością Bożą w szczególny poleconym Nam sposób, jako też chrześcijańskim pracodawcom i przedsiębiorcom, Błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 15 maja 1931 r. w dziesiątym roku Naszego Pontyfikatu.

Pius Papież XI.

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych

Przenoszenie krzyży.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Sekcja Administracyjna
Nr. 4351

Dnia 4 września 1931 r.

Do
Przewielebn. Księży Proboszczów
Diecezji Łuckiej.

W niektórych parafjach rozpowszechnił się zwyczaj, budzący wśród wiernych przekonanie o nieposzanowaniu przedmiotów świętych. Z okazji mianowicie eksportacji zwłok lub pogrzebów, służba kościelna przenosi krucyfiks z kościoła, do miejsca, skąd ma się odbyć eksportacja oraz odnosi do kościoła po pogrzebie bez należytego poszanowania. W innych krajach katolickich istnieje praktyka, że z kościoła wychodzi procesjonalnie kapłan mający eksportować ciało, — a więc z uroczystem niesieniem krzyża, w otoczeniu służby. W ten sam sposób procesja wraca do kościoła po odprawieniu pogrzebu. Ten zwyczaj nie mógłby mieć zastosowanie u nas. Jednak nie może

być tolerowany zwyczaj niesienia krusyfiksu w ten sposób, że mogłoby to wywołać zgorszenie.

Dla zapobieżenia temu zgorszeniu Kurja poleca zastosowanie następujących wskazań:

1) Niosący krzyż winien iść z odkrytą głową,—chybaby wielka słota, mróz, śnieżyca—stały temu na przeszkodzie.

2) Krucyfiks winien być niesiony tak, jak na procesji.

3) Jeżeliby krzyż miał być dostarczony do miejscowości bardzo odległej i niesienie go we wskazany wyżej sposób przedstawiałoby poważne trudności, — gdy do miejsca eksporty lub w powrocie z cmentarza — trzeba jechać, — wówczas krucyfiks winien być starannie owinięty w odpowiednie czyste pokrycie, tak, aby nie było widocznem, że jest to krucyfiks. Lecz i w tem pokryciu krzyż trzeba przenosić lub przewozić z jaknajwiększą czcią jako przedmiot święty.

4) O ile krucyfiks niesiony jest w formie procesjonalnej, wówczas w tej samej formie przenosić chorągiew, używaną do pogrzebu.

(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz.

† *St. Walczykiewicz*
Biskup Sufragan
Wikarjusz Generalny.

Modły publiczne na intencję Ojca Świętego.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Sekcja Administracyjna
Nr. 4347

Dnia 4 września 1931 r.

Do
Czcigodnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

Pisma podały radosną wiadomość o usunięciu trudności, jakie powstały na tle rozwinięcia Akcji Katolickiej we Włoszech.

Wobec powyższego J. E. Ordynarjusz Diecezji polecił powiadomić Czcigodne Duchowieństwo, iż ustają obowiązki, wskazane w okólniku z dn. 1. VI. b. r. o spiewaniu Suplikacji „Przed oczy Twoje, Panie".

(—) *Ks. J. Szych*
Kanclerz

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Wizyta pasterska J. E. Księdza Biskupa Adolfa Szelążka.

Janowa Dolina.

29 czerwca po sumie Pasterz zwiedza Dom Rodziny funkcjonarjuszy Pow. Polic. Państ. i przedszkole, pod kierownictwem p. Komisarzowej Lichodziejewskiej. O godz. 4 J. E. udaje się na zwiedzenie Państwowych Kamieniołomów w Janowej Dolinie, na zaproszenie p. inż. Szutkowskiego, Dyrektora Kamieniołomu. J. E. towarzyszy p. Starosta Galusiński p. Sędzia Zgorzelski, p. Wojcicki, p. Dyrektor Szutkowski, z księży Kanclerz, Proboszcz i Dziekan Kostopolski. Autem dojeżdżamy do kolejki i wsiadamy do wagonu udekorowanego zielenią i kilimami. Przez pół godziny dojeżdżamy do polany kamieniołomów o 20 ha obszaru wśród lasu, które przez setkę lat mogą wyposażać wszystkie miasta Polski w bazalt. Wagon zatrzymuje się przed bramą powitalną, przy której zebrała się liczna gromada rodzin pracowników. W imieniu pracowników Kamieniołomów wita Pasterza jeden z robotników Jan Kanowski. Pasterz w odpowiedzi, wyraża wielkie uznanie dla znojnej pracy robotników, podnosi wielkie znaczenie tej pracy dla dobra Ojczyzny i udziela pasterskiego błogosławieństwa. Ruszamy za Pasterzem na zwiedzenie; oglądamy kantor, mieszkania pracowników, kasyno, mieszkania robotników, wszędzie porządek i czystość — pełno kwiatów. Wspinamy się na pomost dla obejrzenia fabryki przetarcia drobnego bazaltu na grysik do betonów. Olbrzymie elewatory i dźwignie, motory i transmisje — wsystko najnowszej konstrukcji. Na ogromnym placu stosy kamienia. P. Dyrektor objaśnia, że żaden kamyk nie zmarnuje się, wszystko wykorzystuje się, nawet pył bazaltowy, osia-

dający przy przetarciu grysiku wykorzystuje się dla sztuki architektonicznej.

P. Dyrektor zarządza zademonstrowanie zwalenia jednego kloca bazaltowego. Spuszczamy się w dół kamieniołomu, stajemy przed olbrzymią ścianą z bazaltowych kloców do 13 mtr. wysokości, zwartych szczelnie, ustawionych pionowo, pochylonych ku sobie u szczytu zwężonymi końcami. Olbrzymi kloc podcięty u dołu stalowymi klinkami oddziela się klinem u szczytu od swoich odwiecznych towarzyszy, potem drągami odchyla się więcej, wreszcie jeden z górników, przymocowany do sznura spuszcza się w szczelinę odchylenia i oparty o ściany plecami, odchyla kloc nogami coraz więcej, spuszczając się coraz niżej, aż olbrzym, straciwszy równowagę runął w dół wstrząsając posadą ziemi, przy tem w kilku miejscach pękł poprzecznie, równiutko, jakby przepiłowany. Pasterz z całem otoczeniem wchodzi na leżący kloc. Niemożna było pominąć domu tak zacnego p. Dyrektora, to też zdążamy za Pasterzem do prześlicznej willi pp. Dyrektorstwa otoczonej kwietnikami. P. Dyrektorowa, osoba snać wielkiej pobożności, tak była wzruszona przybyciem Wysokiego Gościa, że nie mogła utulić się w płaczu. Ale czas naglił, więc po 10 minut. gościnie wracamy do kolejki. Przed wagonem zebrały się matki z maleńkiemi dziećmi, prosząc Pasterza, by zechciał sfotografować się wśród dzieci. Pasterz czyni zadość prośbie, a matki, starając się każda swoje usadowić bliżej Pasterza, obładowały Go naokoło, a dwoje usadowiły na kolanach. Będzie to chyba najciekawsza pamiątka z wizytacji pasterskiej. Wreszcie wsiadamy do wagonu, dojeżdżamy do Kostopola i z wagonu wsiada Pasterz do auta, aby jaknajprędzej dostać się do Kazimirki, gdzie procesja już od godziny oczekiwała Pasterza. Ale Kostopol niepowściągliwy w swej gościnności, urządził jeszcze jedną bramę pożegnalną za miastem. Tu znowu w imieniu pa-

rafjan żegna Pasterza p. Dyrektor Szutkowski, wyrażając żal, że zabrał mu, co miał najdroższego — serce. Naprawdę rzewne było to pożegnanie, zostawiło niezatartą pamięć w sercach Kostopolan, jak i w sercu Pasterza. Zaledwie odjechaliśmy 6 kil. od Kostopola, kurz wzbił się przed nami; to kawalerja osadników z Piłsudczyzny wyjechała na spotkanie Pasterza. Dziarsko siedzieli na dobranych koniach, buńczuczne miny świadczyły, że chociaż przekuwszy miecze na lemiesze pracowali na roli, jednak nie zapomnieli wojennego rzemiosła, zawsze są gotowi do boju za świętą sprawę. Na osadzie, przy wspaniale urządzonej bramie, na której krzyżowały się miecze z sierpem i kosą, zebrała się cała osada. Przy ołtarzyku, obok bramy, przystrojonym w kwiaty, wita Pasterza porucznik rezerwy p. Józef Rajecki; w przemówieniu prosi Pasterza o mianowanie drugiego Księdza do Kostopola, któryby dojeżdżał ze Mszą św. do osady i dawał dzieciom naukę religji, której są pozbawione, Pasterz dziękuje osadnikom za przywiązanie do wiary i Kościoła, obiecuje przy pierwszej możności uczynić zadość ich prośbie, podnosi znaczenie rolnictwa dla Państwa i podkreśla, że osadnicy, pracując przy roli, spełniają wielką misję w odbudowie Państwa i utrwalają państwowość i kulturę polską na kresach.

Po paru kilometrach drogi, nowa przeszkoda: kol. Hipolitówka z kierownikiem szkoły p. Telukiem na czele i koło młodzieży ze sztandarem witają Pasterza. W imieniu kolonji przemawia p. Leonard Kurjata, znany działacz społeczny. Po udzieleniu przez Pasterza pasterskiego błogosławieństwa przy tej bramie, nareszcie ostatniej w parafji Kostopolskiej, ruszają auta, lecz po dwóch kilometrach na granicy parafji Kazimierzeckiej spotyka kolonja Antonówka. W imieniu kolonji wita Pasterza z chlebem pan Cybulski. Biedak ze wzruszenia nie mógł wyrzec ani słowa. Daremnie Pasterz spoglądał łagodnie z uśmiechem, aby go ośmie-

lić, usta poruszały się nerwowo, ale język odmówił posłuszeństwa. Wyręczył go p. Jan Hermaszewski, członek Sejmiku, pięknem przemówieniem. Słońce już się skłaniało ku zachodowi, ale Pasterz miał odwiedzić kaplicę w Reginówce przy stacji Mokwin, więc auta zbaczają z drogi Kazimierzeckiej do Reginówki. Tu przy wspaniale urządzonej bramie zebrało się do tysiąca ludzi z pobliskiej kolonji, osadników z Lubelszczyzny, najbiedniejszych w powiecie. W błogosławieństwie Pasterza oczekują pociechy. W imieniu zebranych wita Pasterza p. Leon Kobylecki, fundator kaplicy; zebrany lud śpiewa na przywitanie Pasterza „Zdrowaś Marjo", dziatwa wręcza Pasterzowi kwiaty. Zebrani prowadzą Pasterza procesjonalnie do kaplicy, skromniutkiej, ale bardzo milutkiej i gustownie urządzonej. Po zwiedzeniu kaplicy, pp. Kobyleccy błagają Pasterza, aby choć na chwilkę przestąpił próg ich domu. Chociaż czas naglił, Pasterz nie mógł odmówić tej łaski rodzinie tyle świadczącej dla Kościoła, więc udaje się, zaznaczając, że tylko na pięć minut. Państwo Kobyleccy są zawsze nadzwyczaj gościnni, ale w tym wypadku była gościnność nadoczekiwana.

Po 10 min. jazdy, przy drodze do Kazimierki, spotyka Pasterza gromadka unitów z kol. Antonówki ze swojemi sztandarami, śpiewając pieśń do Matki Boskiej w ukraińskim języku; biedny ten pusillus grex prowadzi Pasterza do kapliczki. Ubożuchna bardzo kapliczka i lud ubożuchny ale przywiązany do wiary katolickiej. Nie mają jeszcze stałego księdza, więc, jako biedne opuszczone owieczki chylą swe czoła pod błogosławiące ręce Pasterza. Kilka minut w skupieniu modli się Pasterz przed ubożuchnym ołtarzem za tych, którzy tu w przyszłości zapewne spełnią swoją misję apostolską, stając się zarodkiem wielkiej owczarni Chrystusowej wschodniego obrządku. Po krótkiej przemowie krzepiącej serce i wiarę gromadki, Pasterz udziela pasterskiego błogosławieństwa i śpieszy w dal-

szą drogę. Dochodziła 9 godz., mrok zapadał, latarnie aut oświecały drogę, Pasterz śpieszył, gdyż pomimo takiego zmordowania się w ciągu dnia, po tylu przemówieniach, był już schrypnięty: czekało nań spotkanie i przemówienie w Krzeszowie, na granicy gminy Stepańskiej, i przed samą Kazimierką, a w zakończeniu tak męczący ingres w ciaśniutkim i dusznym kościołku Kazimierzeckim. Praca bez wytchnienia, do późnej nocy. Mimo wątłego zdrowia Pasterza, to naprawdę wielkie poświęcenie w poszukiwaniu owieczek i utwierdzaniu ich w wierze. Niech Bóg błogosławi jego zdrowiu na długie lata.

Ks. Dziekan Koczorowski.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.**

Drukarnia Kurji Biskupiej w Łucku.